Rok II. Warszawa, dnia 15 kwietnia 1927 r. 4, 5, 6.

WIADOMOŚCI RYBACKIE

DWUTYGODNIK
Organ Tow. Rybackiego w Warszawie.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Puławska 83, m. 7.
Redakcja i administracja czynna codziennie, oprócz niedziel i świąt, od godz. 10 rano do 2 pp.
Redakcja rękopisów nie zwraca. Redaktor przyjmuje od godz. 11 do 12 w południe.

Od Redakcji.

Wydawnictwo „Wiadomości Rybackie" nie mogło ukazywać się dotąd w zapowiedzianych dwutygodniowych odstępach z powodu braku środków. Pomimo tego, że na dwuch z kolei Walnych Zebraniach powzięte zostały uchwały zobowiązujące wszystkich członków Towarzystwa do prenumerowania „Wiadomości Rybackich", tylko nieznaczna część członków wpłaciła prenumeratę.

Wobec tego prosimy członków Tow. Rybackiego w Warszawie o niezwłoczne wpłacenie prenumeraty.

Redakcja.

Produkcja ryb, a handel rybami.

Z artykułu p. t. „Jak należy gospodarować" p. M. Kaczanowskiego prezesa Towarzystwa Rybackiego w Warszawie wynika, że Towarzystwo to zakłada spółdzielnię handlu rybami. Dotychczas jednak nie jest wiadomem kto ma objąć kierownictwo tą spółdzielnią. A przecież stopień zaufania do wszelkiego rodzaju organizacji handlowych zależny jest głównie od osób, którym powierzono kierownictwo. Pozatem jest rzeczą konieczną, by w ogłoszeniach podane były warunki na jakich spółdzielnia przyjmuje ryby do sprzedaży, gdyż dotąd nie wiadomo, czy towar będzie odbierany za cenę z góry ustanowioną, czy też sprzedaż będzie dokonywana komisowo i ja-

ki w tym wypadku % komisowego będzie pobierany. Zaznaczyć mi wypada, że jak dotąd sprzedaż komisowa w Polsce nie jest oparta na realnej podstawie, bo poważną przeszkodę pod tym względem stanowią liczni pośrednicy, od których zależni są w znacznej mierze producenci. Za najszczęśliwsze rozwiązanie sprawy uważałbym zorganizowanie w takich ośrodkach jak Warszawa sprzedaży ryb z licytacji. Tego radzaju sprzedaż wywoławcza jest najsumienniejszą, umożliwia przytem władzom kontrolę i ustala pewne ceny.

Wadliwość istniejącego obecnie handlu rybami odczuwają najdotkliwiej rybacy, dzierżawiący wody państwowe, gdyż płacić muszą czynsz w stosunku do ustalonych na poszczególnych rynkach cen na ryby. Rybak, oddając towar handlarzowi, który płaci dajmy na to 2 zł. do 2 zł. 50 gr. za kg. (hurt) opłaca czynsz stosownie do cen za ryby w detalu (4 zł. — 4 zł. 50 gr), gdyż te są notowane na rynku i brane pod uwagę przez władze kontrolujące ceny. Coprawda przy obliczaniu wysokości czynszów potrąca się 28% na koszta handlowe, lecz w rezultacie rybacy zostają obciążeni ceną conajmniej o 50% wyższą od cen pobranych przez nich za ryby. Zdarzały się wypadki jak w 1925 r., że rybakom obliczano w ten sposób czynsz wyższy o 100% od pobranych przez nich cen za rybę. Rok ten my rybacy zatrzymamy w pamięci, gdyż był niezwylke ciężkim i niejednego rybaka zrujnował, zaś wszelkie reklamacje nie odnosły żadnego skutku. System prowadzonego obecnie u nas handlu rybnego nie daje rybakom gwarancji zbytu ryb bez strat, pożądane przeto jest, by Towarzystwa Rybackie w każdej części kraju zorganizowały swoje własne hurtownie spółdzielcze, które by mogły kierować rzetelnie zbytem naszej krajowej produkcji. Pośród młodej generacji rybaków mamy takich, którzy wyrobili się w tej dziedzinie handlu, są więc przewodnie siły, należy tylko stworzyć podwaliny, a nasz handel rybny będzie uzdrowiony i zniknie praktykowany obecnie „handel na ucho". Istniejące u nas stosunki wytworzyły warunki do rozwielmożnienia się obcych na naszych rynkach; pośrednicy handlu rybą rosyjską wprost drwią sobie z produkcji krajowej, gdyż mają możność zbytu np. sandaczy po 2 zł. za kg. w detalu. Jakie zaś są warunki rozwoju produkcji krajowej? Transport z poznańskiego do Warszawy obciąża 1 kg. ryby 30—40 gr., zależnie od opakowania. Jeżeli rybak oszczędzi na opakowaniu i wyśle towar w koszach, to zwykle w sprytny sposób zginie kilka kg. z każdego kosza. Czasów jakie przeżywamy w ostatnich paru latach, my w województwach zachodnich nigdy nie doświadczaliśmy Czas najwyższy zmiany na lepsze. Daj nam Boże siły do wytrwałej pracy w zjednoczeniu rybactwa, jego wydajności i zaopiekowania się rzetelnym handlem. Tu powinien stanąć jeden za wszystkich a wszyscy za jednego — wówczas zwyciężymy.

L. Dreczkowski.

——:o:——

W sprawie narybku węgorza.

Od dłuższego czasu mówi się o konieczności zarybiania wód naszych węgorzem, jako rybą odpowiednią dla tego celu z dwuch względów — po pierwsze z powodu nadawania się wód naszych w przeważnej liczbie do wychowu węgorza, następnie ze względu na dużą wartość mięsa tej ryby i dość szybki przyrost. Jako przykład może służyć fakt, iż węgorze długości 10 cm. wysadzone do odpowiednich dla nich stawów w maju, osiągnęły w końcu października długość 25 cm., a grubość małego palca ręki; w następnej jesieni mierzyły już 50—60 cm., a w trzecim roku nadawały się już do sprzedaży. Przy tym szybkim wzroście i przestawaniu na małych wymaganiach (doskonale się udawały w dołach po torfie i w różnego rodzaju podobnych wodach), wychów węgorza jest bardzo korzystnem przedsięwzięciem. Młode te zwierzątka w czasie pierwszego ich pokazania się w ujściach rzek są bardzo małe — przypada 3000—3500 sztuk wylęgu na 1 kg. Trochę później złowione w niedużem oddaleniu od morza są znacznie większe i idzie ich wtedy na 1 kg. tylko 700—800 sztuk. Jak podaje jednen z rybaków francuskich z wysadzonego wylęgu (montée) wagi 1 kg. do rozciągniętej wzdłuż rzeki Aisne torfiarni, wyłowiono w 5 lat potem 25000 kg. pięknych okazów. Takie wyniki stanowią nielada zachętę dla pragnących zająć się wychowem węgorza.

Z tych też względów należałoby jak najusilniej popierać starania naszych organizacyj rybackich do otrzymana narybku tej cennej ryby. Jak wiadomo węgorze odbywają tarło w głębinach oceanów i mórz, do których w tym celu odbywają wędrówki z wód słodkich. Po odbytym tam tarle węgorze z powrotem już do wód lądowych nie powracają. Młody wylęg dąży z morza do ujść rzek i nimi w kierunku ich średniego i górnego biegu, rozchodzi się po rzekach, jeziorach i stawach, które mają połączenie z rzekami, o ile tylko na swej drodze ne napotka na przeszkody naturalne czy sztuczne. Naogół jednak przeszkody przezwycięża łatwo, z powodu swych małych rozmiarów i ślizgości. Widywano młode węgorzyki wdrapujące się po wilgotnych prostopadłych ścianach szluz, stawideł przy młynach i t. p. Wody zamknięte i odcięte od dopływów bezpośrednich morza są pozbawione naturalnego zarybiania się węgorzem.

Już przed wojną w Niemczech robiono poszukiwania, dzie znajdują się tereny ciągowe narybku węgorza t. zw. montée z mórz do wód słodkich. Miejscem takiego masowego ciągu wylęgu węgorza, bardzo odpowiedniem do jego połowu, okazało się ujście i dolny bieg rzeki Sewern na zachodniem wybrzeżu Anglji, pod Epney. Tam też Niemieckie Towarzystwo Rybackie, jeszcze przed wojną, założyło Stację połowów narybku węgorza. W czasie wojny stacja ta nie była czynną i przez rząd angielski została skonfiskowana, jako dobro publiczne niemieckie. Pominę tu opis urządzeń i metod połowów narybku w Epney, gdyż będzie to treścią dalszych artykułów z tej dziedziny. Na tem miejscu chciałbym podać spra-

wozdanie z tego, co Niemcy na polu zarybiania węgorzem zrobiły i robią, aby podnieść węgorzostan swych wód i co nam czynić wypada, aby u siebie go zaprowadzić.

Nasz sąsiad zachodni, po otrząśnięciu się ze skutków wojny europejskiej, zabrał się do zarybiania swych wód węgorzem z całą gorliwością.

W lutym 1924 r. pierwszy raz po wojnie postanowiło Niem. T-wo Rybackie ponownie przeprowadzić próby sprowadzania wylęgu węgorza. Stacja w Epney została po wojnie sprzedana przez rząd angielski b. dzierżawcy tego przedsiębiorstwa jeszcze z ramienia Niem. T-wa Rybackiego, p T. E. Stephens'owi.

Niem. T-wo Rybackie jeszcze przed wojną zawarło umowę z firmą H. G. Schulze z Hamburga, na zasadzie której firma ta zajmowała się wysyłką wylęgu węgorza pod ogólnym nadzorem Towarzystwa. Cenę sprzedażną za wylęg ustalono po wzajemnym porozumieniu się. Z otrzymanego dochodu firma H. G. Schulze corocznie przekazywała na dobro tegoż Towarzystwa 20% uzyskanego czystego zysku. Wylęg przesyłano pod troskliwą opieką wspomnianej firmy z Epney przez Gloucester (ekspedycja kolejowa) do Grimsby (nad morzem), skąd statkiem do Hamburga. W Hamburgu odbywało się w przygotowanych przeż firmę w St. Pauli - Fischhalle wielkich zbiornikach odświeżanie i przetrzymywanie wyczerpanego podróżą wylęgu i dalsza jego wysyłka do miejsc przeznaczenia — dla odbiorców, członków Towarzystw niemieckich i reflektantów zagranicznych, którzy zapotrzebowania na wylęg, zawczasu za pośrednictwem swych lokalnych związków, złożyli do centrali. Transporty z Epney do Hamburga były przygotowane bardzo starannie. Wysyłką z Gloucester do Grimsby opiekował się właściciel Zakładu; podczas dalszej przesyłki z Grimsby do Hamburga konwojowali transport na statku obeznani z transportowaniem wylęgu specjaliści — pracownicy firmy Schulze. Straty podczas tych transportów dochodziły czasami do 5%. W zależności od warunków atmosferycznych (silne i suche mrozy lub upały oddziaływały bardzo niekorzystnie na przewożony narybek) wysokość strat układała się rozmaicie, przeciętnie koło 5% a przy bardzo niesprzyjających okolicznościach do 20% najwyżej. Jednakże osłabiony wylęg, przeniesiony do zbiorników w St. Pauli - Fischmarkt, wydobrzał i odpoczął nader szybko. W rękach firmy Schulze spoczywała troska o należytą i szybką wysyłkę transportów do poszczególnych odbiorców. Do pomocy przy pakowaniu i wysyłce użyto wykwalifikowanych pracowników Państw. Dyrekcji Rybackiej (w Hamburgu). Wysyłka trwała od 23.IV do 9.V. Wysłano ogółem 1.336.000 sztuk w 40 skrzyniach do 31 odbiorców. Wyniki przesyłki były nadspodziewanie dobre. 29 przesyłek w ogólnej ilości 1.155.000 sztuk miały strat 3563 szt., t. j. 0,3%. Dwa nieudane transporty przybyły na miejsce w 41 ewent. 36 godzin; na 180.000 szt. było strat 25.000 sztuk, a więc 13%. Przyczyna znacznych strat tkwi w tem, że przesyłki te odbywały się w czasie silnych upałów w końcu kwietnia. Przeciętna więc strata wyniosła 2,1%; jest to wynik,

z którego można być w zupełności zadowolonym. Zaznaczyć należy, że wylęg w basenach w Hamburgu szybko otrząsnął się z wyczerpania i przy wysyłce znajdował się w doskonałej kondycji. Dane te odnoszą się do kampanji z 1924 r., zaczerpnięte ze sprawozdania, ogłoszonego w Nr. 3 Allg. Fisch. Ztg. z 1925 r.

W jesieni 1925 r. p. Stephens sprzedał stację p. R. Garrod - Thould z Londynu. Akcja połowu wylęgu i w tym roku odbyła się pomyślnie — straty w drodze z Epney do Hamburga wynosiły mniej więcej 5%; można byłoby uzyskać do 7 miljonów wylęgu, ponieważ jednak zamówienia były tylko na 3 miljony, ograniczono się więc do tej ilości. Wysyłka poszczególnych transportów trwała od 19.III do 15.IV. Wyniki tych dalekich wysyłek były zadawalniające — straty 0,2%.

Z powyższego widzimy, że z tego źródła otrzymywania wylęgu węgorza polscy rybacy z powodzeniem mogliby korzystać. Sprawa jest pilna. W ciągu lutego, a najdalej do połowy marca należałoby zebrać zapotrzebowania na wylęg od rybaków przez Towarzystwa Rybackie w Warszawie[1]). Jednocześnie trzeba wejść w kontakt z firmą Schulze w Hamburgu i za jej pośrednictwem i ewentualnie za zgodą Niem. T-wa Rybackiego zamówić u firmy potrzebne ilości wylęgu, przy jednoczesnem dostarczeniu listy odbiorców pod adresem których firma Schulze wyśle odpowiednie ilości według zapotrzebowania. Uważam za nieodpowiednie zwracanie się w tej sprawie do p. Garrod Thould do Epney, gdyż nie bylibyśmy w stanie zorganizować w tak krótkim czasie odpowiedniego aparatu (przynajmniej w tym roku wobec spóźnionej pory), na wzór niemiecki, z ewentualną rozdzielnią w Gdyni. Jest to sprawa następnych lat, wymagająca znacznych kosztów i zapoznania się z terenem i techniką transportowania.

Jeszcze słów parę co do strony finansowej tej sprawy. Cena 1000 szt. wylęgu wynosiła w r. 1926 5 mk. niemieckich w Hamburgu (kurs w Berlinie za 100 zł. 47.18 mk. niem.), do tego dojdą niezbyt wysokie koszta transportu. Jak się dowiedzieliśmy z ust przedstawiciela Ministerstwa Rolnictwa i D. P., Dr. Lubeckiego na Zjeździe w Bydgoszczy — Ministerstwo gotowe byłoby poprzeć usiłowania rybaków w sensie dostarczenia pokrycia tytułem kredytu na zakup zamówionych ilości wylęgu.

Mniej więcej można liczyć zapotrzebowanie w r. b. na 500.000 szt. wylęgu, co wyniesie do 3000 mk. n. (mniej więcej 6350 zł.).

Pół miljona wylęgu, to ilość, która będzie prawdopodobnie dostarczona w r. bież. dla prywatnych potrzeb rybołówstw członków T-wa Rybackiego na wodach zamkniętych. Lecz któż obsadzi olbrzymie obszary wód otwartych — rzek i jezior? I tu również szybkie działanie jest rzeczą ważną! Otwiera się więc duże pole działalności, przez popieranie dążeń zarybiania tych wód węgorzem. Tylko środkami

---

[1]) Referat p. Mieszkowskiego został odczytany na walnem zgromadzeniu członków Tow. w Warszawie dn. 26 lutego r.b. Jednak z uwagi na blizki termin połowów narybku węgorza tę sprawę trzeba było odłożyć na wiosnę roku przyszłego.

publicznymi, dostarczanymi przez rząd można prowadzić akcję wysadzania do wód otwartych wylęgu węgorza. Ile wylęgu przypadnie przy tym rozdziale na poszczególne wodozbiory, zależy to od natury danej wody. Niemcy liczą na systemat jednej wielkiej rzeki do pół miljona. Wysadzanie zamówionego i dostarczonego przez państwo wylęgu węgorza może być z powodzeniem przeprowadzone przez organizacje rybackie, reprezentowane w każdej dzielnicy, które oczywiście z całą gotowością ew. zamierzenia rządu wykonają, sporządzając odpowiednie plany wysadzania i rozdziału, przygotowując zarazem aparat zorganizowany i wykwalifikowany w dziale zarybiania.

Czas nagli, chwila połowów wylęgu węgorza się zbliża (marzec—kwiecień), więc należy do tego jak najprędzej przystąpić.

Janusz Mieszkowski.

Bydgoszcz, w lutym.

——:o:——

Tragedja karpi i ich hodowców.

Pierwszy traci życie masowo, bez dania tego, do czego stworzony, a drugi traci masowo korzyści ze swego warsztatu pracy.

Od roku 1921 obserwuję epidemiczne śnięcie karpi w gospodarstwach stawowych w części Lubelszczyzny. Skąd epidemja wzięła swój początek, dociec niepodobna. Droga jednak, którą się w te okolice dostała, jest ponad wszelką wątpliwość pewna, a mianowicie przez handlarzy, którzy zdobyli sobie monopol handlu rybami, t. j. żydów.

Jakiemi drogami epidemja się rozszerza? Odpowiedź prosta: wszystkiemi, któremi rozprzestrzeniają się i inne. Mógłby ktoś mniemać, że jedynie woda jest jej drogą, a wszelkie istoty w niej żyjące są jej transporterami. Jest jednak inaczej — naco przytaczam fakt, zaobserwowany w roku 1922.

Stawek włościański, około 3-morgowy, nowo założony na pastwisku na terenie, który od niepamiętnych czasów nie był zalewany, a więc nieużywany do hodowli ryb, zarybiono na wiosnę we wspomnianym roku zarybkiem z okolic Opola. Zaznaczam, że wymieniony stawek zasilany jest wodą w części opadową, a głównie ze źródeł niegłębokich, zaskórnych. Z miesiąc po zarybieniu okazało się już śnięcie, a po dwóch tygodniach wysnęła obsada do sztuki.

Z opisu powyższego wynika, że stawek ten był wolny od zabójczych zarazków, a i przez wodę nie został zakażonym. Możnaby przypuszczać, że użyty do obsady zarybek z Opolszczyzny był już zakażonym. O ile jednak zebrane wiadomości nie są fałszywe, to Opolszczyzna jest dotychczas jeszcze wolną od epidemji.

Ciekawe są dalsze dzieje tego stawku: w końcu lipca tego samego roku obsadzono go ponownie, bez przeprowadzenia jakiejkolwiek dezynfekcji, a nawet bez spuszczenia wody, wycierem, pochodzącym z gospodarstwa

zakażonego, lecz od tarlaków sprowadzonych z gospodarstwa wolnego od zarazy. Nawiasem dodaję, że owe tarlaki bezpośrednio po wytarciu się uległy epidemji. Do obsady wycierowej dodano znaczną ilość kroczków o pochodzeniu nieznanem. W końcu października przy odłowie okazało się, że cała odłowiona obsada była zdrową i nie było prawie żadnego ubytku. Przyrost był prawie żaden, co położyć należy na karb przerybienia (metoda naszych włościan).

Nie chcę z powyższego wysnuwać jakichkolwiek wniosków o zakażaniu się ryb, jako opartych na odosobnionym, pojedyńczym wypadku.

Obserwując w dalszym ciągu, już nie przebieg samej choroby i jej objawy, które opisałem w Gazecie Rolniczej Nr. 9 z r. 1923 pod tytułem: „Epidemiczne śnięcie ryb w gospodarstwach stawowych", porobiłem jednak kilka, wedle mnie, dosyć ciekawych spostrzeżeń: a) co do oddziaływania zarazków na różne roczniki ryb, b) o uodpornieniu się ryb, które przebyły choroby, c) o wpływie gleby stawów na większe lub mniejsze nasilenie choroby, d) oddziaływanie zarazków na zarybek z własnej hodowli i importowany, e) o działaniu zarazków na wszelkie inne ryby poza karpiem.

a) Oddziaływania ujemnego zarazków (wychodząc z założenia, że woda jest zainfekowaną) na wycier aż do jego przezimowania, t. j. w ciągu 1-go roku jego życia, nie zaobserwowałem. Ryby w 2-gim roku życia (zarybek) ulegają chorobie nie z reguły, zawsze, lecz w niektórych tylko latach i to procentowo różnie. W trzecim roku życia (kroczki) i w następnych, rozwija się choroba także silniej, powodując większe śnięcie, a u tarlaków działa bezwzględnie zabójczo, nawet u importowanych z gospodarstw zdrowych i to niekoniecznie po wytarciu. Gdyby nie pewnik, że tarlaki zdrowe, importowane, dostawszy się do wody zakażonej ulegają w krótkim bardzo czasie chorobie, możnaby wnioskować, że rozwój choroby postępuje bardzo wolno i trwa od chwili zakażenia czas względnie długi. Weźmy pod uwagę wybitniejsze okoliczności: wycier, od matek własnych, a więc obciążony dziedzicznie i w wodzie zakażonej, żyje i rośnie przez lat 2, a dopiero w następnych zaczyna snąć. W ciągu kilkoletnich obserwacji doszedłem w dodatku do przeświadczenia, że każda sztuka silniej wyrośnięta, czy to zarybek, czy ryba już starsze, ulega epidemji łatwiej i szybciej ginie. Osobniki zaś słabsze, niedorosłe, okazały się jako więcej odporne, a więc przeciwnie, jak u wszelkich innych zwierząt.

Jako dowód powyższego przytaczam następujący przykład. Wychodząc z założenia, że każda istota silniej fizycznie rozwinięta, z natury rzeczy powinna być na wszelkie zewnętrzne szkodliwe wpływy odporniejszą, obsadzono w r. 1924 stawek niewielki zarybkiem własnym, lecz starannie przeselekcjonowanym, o wadze 1 kopy 2 kg. Odłowy jesienne wykazały bardzo dobry przyrost, gdyż z obsady 28 kg. odłowiono 346 kg., lecz ubytek w sztukach wynosił 17½%. Okazało się dalej, że wszystkie sztuki miały, w większym lub mniejszym stopniu, nieulegające najmniejszej wątpliwości oznaki chorobowe.

b) W sprawie uodpornienia się ryb, które przeszły chorobę i wyzdrowiały, zaobserwowałem tylko wypadek pojedyńczy, lecz tak znamienny, że pod tym względem nie mam wątpliwości. Jeden i jedyny pewnik z całych obserwacyj. Kilka sztuk tarłaków, z mniej lub więcej wybitnemi cechami chorobowemi, zostały umieszczone, dla celów obserwacyjnych, w oddzielnym małym stawku z dopływem wody ze źródeł. Co pewien czas usuwano śnięte, tak, że pozostała tylko jedna sztuka i ta żyła do jesieni. Po jej odłowieniu okazało się, że wszystkie rany pogoiły się i całkowicie zabliźniły. Na wiosnę roku przyszłego, jako sztukę zdrową i w dodatku przypuszczalnie uodpornioną, chciano użyć na tarło. Nim jednak nadszedł czas tarła uległa ta sztuka, i to pierwsza, wtórnemu zakażeniu. Pojawiły się u niej, najpierw czerwone plamy i zmętnienia naskórka, a następnie otwarte rany i to w miejscach nowych, obok blizn. Sądzę, że ten wypadek wystarczy, aby obalić wszelkie iluzje co do uodpornienia się ryb. Nieulega najmniejszej wątpliwości, że wiele sztuk przetrzyma chorobę, ozdrowieje, a nawet wyrośnie. Każde odłowy jesienne dają wiele sztuk z widocznymi bliznami po zagojonych ranach. Niektóre sztuki są wprost zdeformowane skutkiem utraty części muskulatury, lub którejś z pletw, najczęściej ogonowej. Dodaję tu nawiasem, iż niektóre z gospodarstw opiekowały się skrzętnie tego rodzaju inwalidami dla dalszej hodowli. Niestety, pokładane w inwalidach nadzieje zawiodły całkowicie.

c) Mając pod zarządem stawy o różnorodnej glebie i różnorodnych dopływach zaobserwowałem, że rodzaj gleby stawów wywiera także w pewnym stopniu swój wpływ na przebieg choroby. To samo powiedzieć można i o wodzie zasilającej dane stawy. W stawach żyźniejszych, położonych na glebach urodzajniejszych, o dnie namulonem występuje choroba, a w następstwie i śnięcie w formie ostrzejszej. Tak samo oddziaływają i wody spływające z pól intensywnie nawożonych, a będących o wysokiej kulturze. Natomiast w stawach o dnie wybitnie piaszczystem, lub z domieszką torfu, przebieg choroby jest o wiele łagodniejszy, a i ubytek znacznie mniejszy. A, jeżeli ten drugi rodzaj stawów ma w dodatku dopływy z lasów, a więc wodę zawierającą pewne składniki i garbnik, to ostrze epidemji zostaje jeszcze silniej przytępione. Wnosić więc należy, że tego rodzaju wody wywierają albo hamujący wpływ na rozwój choroby, lub zabijają nawet zarazki.

d) W sprawie reagowania na zarazki zarybku sprowadzonego z innych okolic, a wyhodowanego w gospodarstwie własnem, wykazało kilkoletnie doświadczenie, że zarybek sprowadzony z gospodarstw przypuszczalnie tylko niezakażonych, nie ulega w tym stopniu epidemji, jak zarybek z gospodarstwa własnego. Jedne tylko tarlaki, jak już raz wyżej nadmieniłem, ulegają, i to bardzo szybko, epidemji, choć sprowadzono je z gospodarstw bezwarunkowo wolnych od zarazy.

e) O działaniu zarazków panującej epidemji na wszelkie inne ryby poza karpiem, powtarzam z mego wspomnianego już wyżej artykułu w *Gazecie Rolniczej*, że w pierwszych latach po

wybuchu epidemji, a właściwie podczas jej najwyższego napięcia (rok 1922) zauważyłem oznaki chorobowe (wybroczyny krwawe z pod łusek) u karasi i linów, a nawet u szczupaków i okoni. Czy ta choroba powodowała śnięcie u tych ryb i w jakim stopniu — skonstatować nie mogłem, gdyż te ryby są w stawach, poza planem gospodarczym. W ostatnich latach objawy chorobowe u tych ryb znikły i zauważono w dodatku, że lin wytarłszy się tu dziko, rozmnożył się obficie i dobrze odrastał. Opierając się na tem spostrzeżeniu, wciągnięto lina do. planu gospodarczego i już w r. b. (26/27) uwidoczniły się tego rezultaty dodatnie.

(D. c. n.)

M. Różański.

——:o:——

Z LISTÓW.

Jezioro Zdwórz.

Jezioro Zdwórz mające obszar około 320 ha położone jest w starostwie Gostynin (gm. Łąck, woj. Warszawskie). Przed rozbiorem Rzpltej jezioro to należało do Biskupstwa Płockiego, zajmowało ono wówczas znacznie większą przestrzeń, lecz podobnie jak inne jeziora na Kujawach od dawniejszego czasu stopniowo zanika. Z chwilą upadku naszej wolności i zajęcia Ojczyzny przez Moskali dobra Łąckie wraz z jeziorem uległy konfiskacie i zostały oddane zasłużonym rosjanom; ostatnim posiadaczem tego jeziora był p. Furman — rosjanin. Jeź. Zdwórz od dłuższego czasu podobnie jak wszystkie inne jeziora w dobrach Łąckich wypuszczono w dzierżawę żydowi, który gospodarował na niem w sposób rabunkowy; taka gospodarka przechodziła z ojca na syna. Lecz pomimo tej gospodarki w jeziorze pozostały jeszcze pewne zapasy ryb, czemu sprzyjały większy niż obecnie obszar (około 500 ha), znaczna głębokość i zarośla dające rybom dobre schronisko.

Po odebraniu przez władze polskie jezioro przeszło na własność państwa i zostało oddawane w krótkoterminową dzierżawę przeważnie ludziom niefachowym, dążąc jedynie do otrzymania jaknajwiększej tenuty. Nic też dziwnego, że niedoświadczeni dzierżawcy, chcąc opłacić tenutę, mieć utrzymanie, zamortyzować kapitał wyłożony na zakup sieci oraz osiągnąć zysk, rabowali wodę, zaś o podniesieniu w niej rybostanu nikt nie myślał, bo i nie mógł myśleć w takich warunkach. Od 1919 roku na jeziorze tem było 5 dzierżawców i każdy zbankrutował.

Ostatnio jezioro dzierżawiło dwóch wspólników, którzy zaofiarowali tenutę 10 kg. z ha, (już wówczas jezioro nie było warte nawet 2 kg); doprowadzili przeto je do takiego stanu, że połów nie pokrywał robocizny i za ostatni rok nie byli w stanie zapłacić tenuty.

Nietylko gospodarka na samem jeziorze lecz i inne niesprzyjające okoliczności były przyczyną zubożenia tego tak niegdyś rybnego jeziora. Np. cztery lata temu majątek Ciechomice w zamiarze osuszenia swoich łąk wykopał do jeziora rów przez co poziom

wody w jeziorze został blisko o 2 metry obniżony, wskutek tego zmiejszyła się znacznie jego powierzchnia, pozatem kanałem zaczęła uchodzić z jeziora znaczna ilość ryb. Należy zaznaczyć, że przy ujściu gdzie na przestrzeni kilkuset metrów woda wchodzi pod spław, znajduje się tam pozatem jeszcze 6 kanałów przez które również uchodzi ryba. Koniecznem jest zabezpieczenie się odpowiednie przed stratami w postaci uchodzących ryb, lecz znacznych kosztów, które pociągnie za sobą wystawienie odpowiednich urządzeń, dzierżawca nie jest w możności pokryć.

Pozatem wskutek obniżenia poziomu wody w jeziorze osuszone zostały wszystkie naturalne tarliska, ryby składają ikrę w miejscach mulistych i nieznaczna nawet fala wyrządza duże szkody, mieszając ikrę z błotem.

W końcu nadmienić należy, że chociaż gospodarka za czasów zaboru prowadzona była w sposób rabunkowy, jezioro przedstawiało znacznie większą wartość gospodarczą ,gdyż dzierżawcy posiadali pewną ilość gruntu, budynek i lodownię, obecnie zaś niema nawet miejsca na wybudowanie lodowni. Okoliczność ta nie pozwala na prowadzenie racjonalnej gospodarki rybnej. Jest to obraz jednego z wielu jezior.

Emiljan Przyklęk.

Zdwórz w lutym.

Z PUŁTUSKIEGO.

Na terenie naszego powiatu na przestrzeni 94 klm. przepływają rzeki Narew i Bug, pozatem znajduje się kilka bardzo małych jeziorek. Trudni się zawodowo rybołówsttwem 60-ciu rybaków. Prócz tego z górą pół tysiąca kłusowników uwija się z najrozmaitszemi narzędziami, wyławiając najdrobniejszą rybę. Wobec tego z każdym rokiem stan ryb ogromnie się zmniejsza, pomimo to właściciele wód tenutę dzierżawy podwyższają, przez co nasi rybacy siłą rzeczy cierpią nędzę, a nawet nie mogą się utrzymać na swych rybołówstwach, bo przy tak olbrzymiej ilości kłusowników, którzy wyławiają z górą 60 procent z ogólnego połowu, skąd rybak może zarobić na sieci i zapłacenie dzierżawy? O racjonalniejszej gospodarce, jaką dotąd nasi rybacy prowadzili, niema na razie mowy, bo jest przewidzianem, że w nadchodzącym sezonie letnim nie mniej, a być może okaże się jeszcze więcej kłusowników, co bardziej jak dotąd może nam dokuczyć. Jednak od tej biedy, która nawiedziła nasz powiat kłusownictwa, możemy się uwolnić, potrzeba się nam tylko odpowiednio zorganizować w jedną gromadę i ta właśnie gromada wyjedna sobie u Rządu pewne prawa i przywileje jak i inne zawody, które to prawo już posiadają. Organizację tę mamy zapoczątkowaną, na jej czele stanęli ludzie światli, którzy potrafią to zło naprawić, gdyż jak mi samemu wiadomo, już poczynili pewne starania u czynników rządowych o wydanie ustawy rybackiej, która nada nam pożądane prawo.

Jednak musimy zrozumieć, że o ile chcemy jaknajprędzej to prawo uzyskać, to przedewszystkiem musimy należeć jako członkowie do własnego Towarzystwa, a więc ściśle się pod-

porządkować przepisom statutowym jak również uchwałom zapadającym na walnych zgromadzeniach, a co najważniejsze terminowo wpłacać składki członkowskie, bo niewpłacanie składek na czas tamuje pracę Towarzystwa i powoduje niepewność zarządu co do członków. I dlatego też ci, którzy są już członkami niech się poczuwają do obowiązku, jaki na nich ciąży, a ci wszyscy rybacy naszego powiatu, którzy do tychczas nie zdążyli czy nie mogli wpisać się do T-wa z jakich bądźkolwiek względów, niech obecnie pośpieszą dopełnić szeregów Towarzystwa, przez które zdobędziemy lepsze jutro.

Albin Sosnowski.

——:o:——

Z Towarzystwa Rybackiego w Warszawie.

Sprawozdanie z Nadzwyczajnego Walnego Zebrania członków Towarzystwa Rybackiego w Warszawie, odbytego w dniu 26 lutego 1927 roku.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie i zatwierdzenie protokułu Walnego Zebrania z dnia 27. 11. 1926 r.
2. Sprawozdanie z działalności Zarządu Gł. za okres od 27. 11. 1926 roku do 26. 2. 1927 r.
3. Rozpatrzenie sprawy ochrony wiosennej ryb w r. b.
4. Rozpatrzenie sprawy organizacji Spółdzielni rybacko - handlowej i Kasy pożyczkowo - oszczędnościowej.
5. Wolne wnioski.

Z powodu nieprzybycia na g. 11-tą 20% ogólnej ilości członków Towarzystwa, stosownie do § 15 statutu T-wa posiedzenie rozpoczęto o g. 12-ej w południe.

Zebranie otwiera przewodniczący p. M. Kaczanowski, powołując do stołu prezydjalnego pp. Kozłowskiego, Em. Przyklęka, Topolewskiego, W. Tomczaka.

Sekretarzuje p. W. Tomczak.

W charakterze delegata Ministerstwa R .i D. P. w posiedzeniu wziął udział p. E. Zając.

Po odczytaniu i przyjęciu porządku dziennego przewodniczący odczytuje protokół Walnego Zebrania z dn. 27 listopada 1926 r., oraz sprawozdanie zarządu za okres od 27. 11. 26 r., do 26. 2. 27 r. Wobec niejasności uchwały 5-ej protokółu z dn. 27 11. 26 r. postanowiono ją uzupełnić przez dodanie w pierwszej jej ust. po słowach: „Wyznaczając mu" — słowa: „z funduszów Towarzystwa". Uzupełnienie to dotyczy wypłacania zasiłku na „Wiadomości Rybackie".

Przystępując do p. 3-go porządku dziennego przewodniczący oznajmił zebranym, że Rząd zamierza w r. b. podobnie jak w roku ub. zastosować ochronę ryb w czasie tarła i podkreślił celowość tego rodzaju zarządzenia, dowodem czego może służyć współpraca Towarzystwa z Ministerstwem Rolnictwa i DP. w r. b. w zakresie przeprowadzenia tej ochrony na rzekach i jeziorach oraz ścisłe przestrze-

ganie jej zasad przez członków T-wa, a zwłaszcza oddziały w Nieszawie i Wyszogrodzie, które w zrozumieniu celowości zarządzeń ochronnych wykazały dużo energji w zwalczaniu handlu niemiarowemi rybami oraz kłusownictwa. Następnie przewodniczący proponuje przeprowadzenie szczegółowej dyskusji nad tą sprawą. W dyskusji zabierają głos pp. dyr. Boguszewski, Fajfer, Topolewski, Kowalski, Mierzejewski, Tomczak, Przyklęk i inni.

P. Topolewski zwraca uwagę na fakt rozwielmożnienia się kłusownictwa z wielką szkodą dla gospodarki rybnej, wobec czego wszelkie zarządzenia ochronne w tych warunkach mijają się z celem, zaznacza przytem, że należy koniecznie uwzględnić w zarządzeniach cięższe położenie rybaków rzecznych niż jeziornych.

P. Przyklęk podkreśla fakt skutecznej interwencji policji w poszczególnych wypadkach przy przeprowadzeniu kontroli na rynkach i uważa, że o ile sami rybacy uprzytomnią sobie konieczność stosowania się do zarządzeń ochronnych, uda się przy pomocy organów policji przeprowadzić skutecznie ochronę. Zaleca przytem 6-cio tygodniowy okres ochrony.

P. Tomczak, poruszając sprawę zarządzeń dot. ochrony ryb wydanych w r. ub. przez urzędy wojewódzkie, wypowiada się, że nie można uważać za skuteczne wszelkiego rodzaju zalecenia wydane przez czynniki rządowe, o ile nie są one oparte na ustawowych zarządzeniach, jak to miało miejsce w r. ub., proponuje jasne ujęcie sprawy ochrony ryb, domagając się wydania w tej mierze przepisów, posiadających moc prawną.

P. Komorowski podkreśla konieczność wydania zakazu używania sieci gęstych. P. Boguszewski zabierając głos wyjaśnia, że należy sprawy połowu podczas tarła odróżniać od używania sieci niemiarowych, jako dwie rzeczy odrębne. Proponuje jako jedyny skuteczny sposób załatwienia sprawy ochrony dekretem, o wydanie którego zaleca zwrócić się do miarodajnych czynników rządowych. W dekrecie tym należałoby ująć sprawy:

1. Zwalczanie kłusownictwa; 2. Zakazu połowu ryb w okresie 6 tygodni z tem zastrzeżeniem, że rybacy będą mogli poławiać te gatunki ryb, które w okresie ochronnym nie odbywają tarła; 3. ustalenia wymiaru oczek sieci i miar minimalnych poławianych ryb.

P. Mierzejewski wskazuje, że członkowie oddziału w Pułtusku przestrzegali ściśle w r. ub. przepisy ochronne lecz nie spotkali się ze współdziałaniem organów policyjnych. P. Mierzejewski w imieniu członków Oddziału T-wa w Pułtusku zgłasza następujące wnioski: 1. „Rybacy zgłaszający się do starostw w sprawach swoich rybołówstw winni wykazać nie tylko kontrakty na dzierżawę wód lecz również legitymacje Towarzystwa Rybackiego w Warszawie", 2. Przy klasyfikacji wód zachodzi częstokroć wątpliwość do jakiej kategorji należy odnieść wody mające połączenie z rzeką i położone w jej pobliżu. Oddział T-wa Rybackiego w Pułtusku proponuje zaliczenie tego rodzaju wód, — do jezior.

P. Kichler jest zdania, że kontrola policyjna może być skuteczna tylko w miastach, sprawa jednak gorzej pod

tym względem przedstawia się po wsiach, gdyż kontrola tam jest znacznie utrudniona.

W wyniku dyskusji został przyjęty większością 27 głosów zebranych Wniosek Zarządu Głównego w sprawie ochrony rybnej, który przewiduje wprowadzenie ochrony ryb w okresie wiosennym r. b. od d. 15. 4. do 31. 5., i zezwolenie połowu w tym czasie na rzekach sieciami pociąganemi zaś na jeziorach sieciami zastawnemi o rozmiarze oka 35 mm. zwyż. Zabrania się jednak łowienia w poszczególnych wypadkach tych gatunków ryb, które odbywają w tym okresie tarło. Do dopilnowania ochrony rybnej poszczególne oddziały wyznaczają jednego lub 2 członków swoich, którzy w wypadku nieprzestrzegania przepisów dotyczących ochrony rybnej przez członka, komunikują o tem Zarządowi Głównemu. Zobowiązuje się członków do podawania Zarządowi Głównemu nazwisk i adresów osób, które zajmują się zawodowo kłusownictwem, oraz do komunikowania o poszczególnych wypadkach kłusownictwa.

Następnie przewodniczący przedstawił zebranym sprawę wydawnictwa „Wiadomości Rybackie" i przypomniał, że wszyscy członkowie są zobowiązani prenumerować to pismo na mocy uchwały Walnego Zebrania z dn. 27. 11. 1926 r., a zatem wynika z tego obowiązek wpłacania prenumeraty. Zarząd postawił termin ostateczny wpłacanie prenumeraty do dnia 20 stycznia, w tym jednak czasie prenumerata od wszystkich członków nie wpłynęła, pomimo to wszakże ukazał się Nr. kolejny pisma, co oznaczało, że czasopismo nadal ukazywać się będzie pod tym warunkiem, że prenumeratę członkowie uregulują. Obliczenia te zawiodły i Zarząd T-wa jako wydawca „Wiadomości Rybackich", wobec braku odpowiednich na dalsze wydawanie pisma funduszów, zapytuje zebranych czy nadal to czasopismo ma się ukazywać, czy też je zawiesić.

W wyniku dyskusji postanowiono wszelkiemi siłami utrzymać czasopismo, zobowiązując w uchwale wszystkich członków do niezwłocznego uregulowania prenumeraty.

W sprawie założenia Spółdzielni Rybacko - handlowej i kasy pożyczkowo - oszczędnościowej, przewodniczący wyjaśnił, że Zarząd posiada już przygotowane materjały do zalegalizowania tych instytucji. Obecnie potrzebne są podpisy 10 członków założycieli do podpisania statutów u rejenta. Wybranie tych osób zebranie powierzyło Zarządowi. W dyskusji nad sprawą utworzenia spółdzielni handl. i kasy pożyczkowo - oszczęd. wzięli m. im. udział pp. dyr. Boguszewski, Tomczak, Przyklęk. Przewodniczący p. Kaczanowski wyjaśnił cel założenia spółdzielni i kasy, podkreślając doniosłe jest znaczenie dla rybaków i wskazując na pomoc, którą będzie mogła przynieść kooperacja tych 2 instytucji członkom T-wa, gdyż członkowie, zaciągając np. pożyczki w kasie poż. - oszczęd., będą mogli spłacać część długu rybami do spółdzielni, co w dużej mierze uniezależni ich od wyzysku pośredników.

P dyr. Boguszewski udzielił zebranym wyjaśnień co do warunków i sposobu zaciągania pożyczek bądź przy pomocy skryptów dłużnych, bądź też weksli.

Następnie rozpatrzono wolne wnioski:

1. P. M. Różańskiego z Garbowa w sprawie zwalczania „dżumy raczej" u ryb.

2. Oddziału T-wa w Nowym Dworze w sprawie ochrony, który delegaci oddziału wycofali po udzieleniu wyjaśnień przez Zarząd.

Sprawę zatargu pomiędzy pp. Andrzejem Wojciechowskim a Walerym Sikorowskim postanowiono powierzyć sądowi polubownemu.

Uzupełniono skład Zarządu Gł. przez zaproszenie na członków pp. dyr. Stefana Boguszewskiego oraz d-ra Henryka Wilczyńskiego, postanawiając uzupełnić § 20 statutu, przewidując w składzie zarządu 9 członków zamiast jak dotąd 7. Wybór 3-go członka zarządu oraz przeprowadzenie formalności związanych ze zmianą w statucie powierzono Zarządowi.

Na tem zebranie o g. 16'45 Przewodniczący zamknął.

SPRAWOZDANIE ZARZĄDU TOWARZYSTWA.

W dn. 12 marca b. r. odbyło się zebranie Zarządu T-wa Rybackiego w Warszawie w którem wzięli udział: Przewodniczący p. Mieczysław Kaczanowski oraz członkowie: pp. Dr. Henryk Wilczyński. insp. Juljan Krukowski - Zdanowicz i p. Wacław Kozłowski, w charakterze delegata Oddziału T-wa w Wyszogrodzie przybył p. Stanisław Kichler. Na zebraniu omówiono m. in. sprawy:

1) kursów rybackich, postanawiając wobec nie otrzymania dotąd subwencji na organizację kursów od Ministerstwa Rolnictwa i D. P., porozumieć się z Wydz. Ryb. Centr. T-wa Rolniczego co do przeniesienia terminu ich otwarcia.

2) W sprawie wniosku o ew. poddanie rybactwa pod działanie ustawy przemysłowej wyrażono pogląd, że rybactwo krajowe, stanowiące gałąź gospodarki rolnej, powinno być w zasadzie poddane ustawie gospodarstwa rolnego, projekt zaś zaliczenia rybactwa do rzemiosł ze względu na obecny postęp w technice produkcji byłby w wypadku jego realizacji b. szkodliwy dla tej dziedziny.

3) Sprawę przygotowania materjałów do zalegalizowania spółdzielni Rybacko - Handlowej postanowiono powierzyć p. Stefanowi Boguszewskiemu.

4) W sprawie wydzierżawienia objektu na stację narybkową postanowiono wydzierżawić Łachę Wiślaną przy parku Skaryszewskim, zarybiając ją linem i karpiem.

5) na wniosek p. M. Kaczanowskiego ustalono następujący podział prac pomiędzy członkami Zarządu:

I. Dział prawny:

a) sprawy statutowe, regulaminów i uchwał Walnych Zgromadzeń,
b) sprawy zatargów pomiędzy członkami,
c) zawieranie umów,
d) ustawodawstwo rybackie,
e) załatwianie formalności prawnych obejmuje p. Stefan Boguszewski.

II. Dział kredytowo - zasiłkowy:

a) kredytu dla kasy pożyczkowo-oszczędnościowej,

b) zasiłki dla Towarzystwa — p. Stefan Boguszewski.

III. Dział handlowo - wytwórczy:

a) sprawy organizacji handlu rybnego,
b) produkcja narybku i zbyt jego,
c) dostarczanie członkom T-wa narzędzi rybackich,
d) dzierżawy wód — p. Dr. Henryk Wilczyński.

IV. Dział oświatowo - propagandowy:

a) sprawy wydawnictwa czasopisma, odezw, broszur, książek,
b) szkolnictwo i kursy rybackie,
c) instruktorat — p. Mieczysław Kaczanowski.

V. Dział techniczny:

a) sprawy urządzenia stacji narybkowych i rybołówstw,
b) sporządzanie map i rysunków — p. inż. Wielisław Nieciengiewicz.

VI. Dział kasowo - gospodarczy: wynika ze statutu jako obowiązek Skarbnika — p. Juljan Krukowski-Zdanowicz.

Zgodnie z uchwałą 7-mą Walnego Zebrania z dn. 26 lutego b. r. zebrani postanowili jednogłośnie zaprosić do współpracy w charakterze członka Zarządu T-wa p. Czesława Rębalskiego.

WALNE ZEBRANIE

Członków Towarzystwa Rybackiego w Warszawie odbędzie się w dn. 30 kwietnia 1927 r. o godz. 11 rano w pierwszym terminie, o godz. 12-ej w południe w drugim terminie, w lokalu Towarzystwa przy ul. Puławskiej 83.

Porządek dzienny:

1. Przyjęcie protokółu Walnego Zebrania z dnia 26 lutego 1927 r.
2. Przyjęcie protokółu Komisji rewizyjnej z dnia 22 kwietnia r. b.
3. Sprawozdanie kasowe za okres od 1 kwietnia 1926 roku do 31 marca 1927 roku.
4. Sprawozdanie Zarządu i uchwalenie Zarządowi absolutorjum.
5. Sprawa ustawodawstwa rybackiego i przepisów ochronnych.
6. Wybór członków Zarządu.
7. Sprawa wydawnictwa „Wiadomości Rybackie".
8. Wolne wnioski.

W SPRAWIE USTAWY RYBACKIEJ.

Opinja Zarządu Tow. Rybackiego w Warszawie w zreferowaniu przez członka zarządu p. Stefana Boguszewskiego i zakomunikowana Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych w dn. 31. III r. b.

Sprawy związane z rybołóstwem na terenie Rzeczypospolitej Polskiej wymagają możliwie szybkiego uregulowania tak ze względu na stworzenie warunków rozwoju tej dziedziny życia gospodarczego, jak również na pogarszającą się wciąż sytuację zastępu zawodowych rybaków, których byt związany jest ściśle z normalizacją eksploatacji wód i zabezpieczeniem odpowiedniej ich produkcyjności.

Dotychczasowy stan ustawodawstwa jedynie w niektórych województwach zabezpiecza zarówno stan rybacki, jak

i produkcję ryb, aczkolwiek i tam nastąpiła pewnego rodzaju depresja z powodu zbyt słabego zainteresowania się czynników rządowych tą gałęzią produkcji.

Polityka gospodarcza Państwa wymaga oparcia się na ustawodawstwie zabezpieczającem powiększenie produkcji ryb i właściwą organizację użytkowania rybołóstwa. Interes zawodowego rybactwa jest całkowicie w tym wypadku zbieżny z interesem gospodarczym Państwa.

Ustawodawstwo dotyczące rybołóstwa winno uwzględniać odrębne warunki przyrodnicze i hodowlane oraz gospodarcze nietylko poszczególnych okręgów, lecz i poszczególnych wód rybnych, które możnaby podzielić na cztery zasadnicze grupy gospodarcze:

a) wody zamknięte, czyli nie dające możności przechodzenia ryb z jednego terenu na drugi;

b) wody otwarte, jak rzeki, jeziora, będące własnością kilku użytkowników;

c) gospodarstwa sztuczne;

d) przybrzeżne wody morskie.

Ustawa rybacka dla zabezpieczenia interesów gospodarki na wodach zamkniętych i w gospodarstwach sztucznych ma za zadanie rozwinięcie przepisów o użytkowaniu wód.

W stosunku do gospodarstwa na wodach otwartych ustawa winna przewidywać ochronę ryb, przymusowe zagospodarowanie ryb, oraz utworzenie takich jednostek terytorjalnych, któreby dawały możność prowadzenia na nich samodzielnej gospodarki rybnej.

W zakresie ochrony ryb winny być przewidziane:

a) Walka z zanieczyszczeniami

b) Ochrona tarlisk naturalnych

c) Ustanowienie obwodów ochronnych

d) Zapewnienie swobodnego przepływu ryb

e) Możność wydania szczegółowych przepisów dotyczących:

1. Minimalnych wymiarów ryb łownych.
2. Dopuszczalnych narzędzi i sposobów połowu,
3. Ochrony tarła,
4. Regulaminu wykonywania połowów.

W zakresie przymusowego zagospodarowania należy przewidzieć:

a) Zakładanie sztucznych tralisk,

b) Stosowanie sztucznego zarybiania, oraz stworzyć podstawę do ograniczenia użytkowników przez stopniową likwidację zbyt drobnych uprawnień do rybołóstwa nie wykluczając likwidacji przymusowej w określonym zgóry terminie, oraz drogą rejestracji osób wykonywujących rybołóstwo.

W zakresie stworzenia jednostek terytorjalnych ustawa winna przewidzieć

a) Możność przymusowego tworzenia rewirów rybackich

b) Możność tworzenia spółek rybackich

c) Możność ustalania terminów umów dzierżawnych, umożliwiających racjonalną gospodarkę.

Rybołóstwo na wodach przybieżnych winno znaleść postawy do zabezpieczenia swych interesów w drodze rozporządzeń ochronno - policyjnych.

Wprowadzenie w życie ustawy rybackiej winno się odbywać ze szczególną ostrożnością wobec różnorodności ustawodastwa cywilnego i karnego w różnych dzielnicach.

Wreszcie załączono prośbę by Ministerjum bądź przy opracowaniu ustaw rybackich, bądź po ich ukończeniu zechciało poddać je ocenie zawodowych organizacji rybackich nie pomijając naszego Towarzystwa.

W SPRAWIE KWALIFIKACJI UPRAWNIAJĄCYCH DO WYKONYWANIA RYBOŁÓWSTWA.

(Poglądy Zarządu Głównego Tow. Rybackiego w Warszawie — Referat opracowany przez Dr. Henryka Wilczyńskiego, członka zarządu Towarzystwa Rybackiego).

Gospodarka rybna zasadniczo polega na dwóch sprawach:

a) hodowla ryb;

b) odławianie ryb.

Do hodowli ryb — należy zarybianie, ochrona tarła, utrzymanie wód w stanie sprzyjającym mnożeniu się i wzrostowi ryb gatunku właściwego dla danej wody, walka ze szkodnikami i kłusownictwem, prowadzenie wylęgarń.

Do odławiania ryb — należy znajomość oraz umiejętne i celowe zastosowanie przyrządów (a więc sieci, więcierzy, wędek, koszy, beczek transportowych i t. d.), oraz sposobów konserwacji w pierwszym okresie po połowie — jak przechowanie w wodzie, w lodzie, w stanie mrożonym, śniętym, lub solonym i t. p. Podczas odławiania szczególnie uważać trzeba na ochronę narybku.

Można do rybołówstwa włączyć i trzecią sprawę — techniczną, mianowicie—masowego sporządzania sprzętu rybackiego: łódek, wioseł, sieci, koszy, wylęgarń i t. p. — jednakowóż niezbędne to nie jest dla mniejszych rybaków.

Zważywszy, iż gospodarstwo rybne znajduje bardzo rozmaite warunki przyrodnicze, a stąd i rozmaite sposoby prowadzenia i wykonanie ostatecznego celu (jakim jest częsty, obfity, zapewniony na lata — połów), uprawnienia do wykonywania hodowli i odławiania może wydawać uczelnia (niezbędna, a nieobecna szkoła rybacka np.) lub Związek Zawodowy rybacki — po egzaminie przed trzema egzaminatorami wyznaczonymi przez Zarząd Związku, przy czem uprawnienie to musi zawierać bliższe określenie na jakich wodach i jakich rybach posiadacz uprawnienia ma prawo wykonywać praktycznie zawód rybacki.

Jest pożądanem, by szkoły rybackie, o ile nie będą posiadały terenów dla odbycia praktyk, wydawały uprawnienia po odbyciu praktyki i udzieleniu kwalifikacji przez Związek Zowodowy, lub gospodarstwa rybne, uznane przez Ministerstwo Rolnictwa za wzorowe.

Układanie programu egzaminów w szerokich i szczegółowych granicach — można uważać za zbyteczne. Nie trzeba wymagać od rybaka wiślanego znajomości połowu sielaw, ani od rybaka z Gdyni — techniki łowienia pstrąga na muszkę.

Związek Zawodowy lub szkoła rybacka, — pod kontrolą może delegatów Min. Rolnictwa — będzie stawiała wymagania i pytania dostosowane do potrzeb ryboznawstwa i rybołówstwa okolicy, rzeki, lub kraju, zależnie od terenu pracy kandydata na rybaka.

Dla utrwalenia teoretycznych podstaw tej ważnej gałęzi gospodarczej, jakim jest *rybactwo*, byłoby pożądanem wydanie dwóch dzieł: — większego dla słuchaczy wydziałów rolniczych, administratorów rybnych gospodarstw, dla inspektorów rolniczych, dla władz powiatowych i komunalnych — dla poważniejszych rybaków. Znajomość treści tego dzieła uprawniła by do egzaminowania kandydatów do zawodu rybackiego. Oraz, wydania dzieła mniejszego, *popularnego*, z *rycinami*, na użytek rybaków młodych lub o skromniejszych terenach, — ze szczególnem uwzględnieniem ustaw ochronnych. Znajomość treści tego mniejszego dzieła łącznie z praktyką naprzykład trzyletnią — uprawniałoby do składania egzaminu na zawodowego rybaka przed Związkiem Zawodowym.

Pierwsze dzieło — byłoby „Zasady Rybactwa", drugie „Praktyka Rybacka". To drugie dzieło, powinno być tanie, ale bardzo mądrze i przystępnie napisane, — mogłoby być wydane z pomocą rządowej subwencji.

Klasyfikacje rybaków na starszych i młodszych, mistrzy czy czeladników, doktorów czy magistrów, aspirantów czy referentów — jest sprawą związaną z organizacją rybactwa, jako zagadnienia naukowego i gospodarczego.

Może byłby stosowny podział — na teoretyków — pracujących naukowo i w Ministerjach — oraz praktyków — pracujących na urzędach i w Izbach Rolniczych. Z jednej strony — prof. Dr. Ichtyologji, Docent Dr. Ichtyologji, Dr. Ichtyologji, Ichtyolog, — z drugiej — z wyboru organizacji zawodowych — Szef Wydziału Rybnego Izby Rolniczej, Sekretarz tegoż Wydziału, Prezes Związku Zawodowego Rybackiego Województwa NN i Prezes Związku Zawodowego Rybackiego oddziałów powiatowych w NN., członkowie Związków — rybacy, uczniowie rybaccy: Harmonijne współdziałanie wykształconej władzy i przedstawicieli doświadczonej praktyki — może stworzyć należne Polsce Rybactwo.

Zanim jednak zostaną założone tak niezbędne szkoły rybackie, tymczasem należałoby pomyśleć o zorganizowaniu kursów dokształcających przy ludowych szkołach rolniczych.

W SPRAWIE PROJEKTU ZALICZENIA RYBACTWA DO RZEMIOSŁ.

(Opinja zarządu głównego Tow. Rybackiego w Warszawie w opracowaniu członka zarządu Dr. Henryka Wilczyńskiego).

1. Towarzystwo Rybackie uważa za sprawę nader pilną powstanie ustawy o rybołówstwie, względnie wogóle o gospodarstwie rybnem, morskiem, rzecznem i jeziorowem, uprawianem bądź gospodarczo, (jako dział gospodarstwa rolnego) bądź jako sport (np. łowienie pstrągów).

2. Towarzystwo Rybackie uważa, że rybołówstwo powinno być w wykonawstwie swem zorganizowane jako związki zawodowe rybackie przy Izbach Rolniczych, podlegające ustawom o gospodarstwie produkcyjnem z ziemi (a więc — roli, lasów i wód) nie zaś ustawom przemysłowym i rzemieślniczym, które mogłyby jedynie

zaopiekować się zawodową wytwórczością konserw, oraz ewentualnie sieci i t. p. sprzętów, koniecznych dla gospodarki rybnej, podobnie jak maszyny dla rolnictwa.

3. Towarzystwo Rybackie uważa, że do uprawiania rybołówstwa gospodarczego lub sportowego należy wprowadzić legitymacje urzędowe (jak np. w łowiectwie), a wynikające z faktów posiadania [1]), wykształcenia, lub doświadczenia. W tym ostatnim wypadku decydowałby miejscowy związek zawodowy rybacki, przez swą Komisję Kwalifikacyjną.

Legitymacje takie znakomicie ułatwią walkę z kłusownictwem.

4. Oganizacje cechowe, projektowane z Bydgoszczy w zastosowaniu do rybołówstwa — okazać się mogą zgoła niepraktyczne, a nawet zbyt uciążliwe przez system podatkowy.

Średniowieczne niejako instytucje, par excellence — mieszczańskie, czy raczej miastowe, trudno zastosować do rozrzuconego i nader indywidualnego zajęcia poszczególnych rybaków i do rozmaitych systemów rybnych gospodarstw, podlegających zmiennym warunkom przyrody, wymagających świadomego, czynnego stosunku jednostek do zjawisk, gdy organizacja pracy rzemieślniczo - cechowa jest raczej automatyzacją zajęcia — na dniówki i godziny, przez mistrzów i czeladników — cały rok — prawie bez zmian i wahań, o ile jest materjał pracy. Ostatecznie do ustawy przemysłowej, czy cechowej można by wcielić sprawy przeróbki ryb — na konserwy, wędzone, suszone, lub wogóle preparowane.

[1]) Prawa własności lub dzierżawy.

Streszczając się, Towarzystwo Rybackie w Warszawie uważa za konieczne:

1. zaliczenie rybactwa do zawodu związanego ściśle z rolnictwem, a nie z rzemiosłem, z procederem handlowym lub fabrycznym;
2. zorganizowanie rybactwa jako związku zawodowego (a nie cechu), tak jak są związki lub syndykaty rolnicze, hodowców koni lub bydła, słowem związki producentów rolnych i wodnych, a nie obrabiaczy półfabrykatów i surowców, jakimi są przeważnie cechowi rzemieślnicy miejscy.

PRZEPISY OCHRONNE DLA RYBOŁÓWSTWA.

(WEDŁUG PROJEKTU RZĄDOWEGO).

1. W czasie od 15 kwietnia do 30 czerwca, obowiązuje ochrona sezonowa, w czasie której zabrania się łowienia i sprzedaży wszelkich gatunków ryb.

2. Dla niżej podanych gatunków ryb, jak również i dla raków ustanawia się ponadto następujące okresy ochronne:

1. łosoś od 1 września do 31 grudnia
2. pstrąg od 1 września do 31 stycznia
3. jesiotr połów wzbroniony
4. szczupak od 15 marca do 15 kwietnia
5. raki:
   a) dla samca od 1 października do 31 marca
   b) dla samicy od 1 października do 31 lipca.

3. Zabrania się poławiania i sprzedaży ryb poniżej podanych miar: łosoś 50 cm., troć 50 cm., sandacz 40 cm., węgorz 40 cm., brzana 30 cm., leszcz 30 cm., jaz 25 cm., lipień 25 cm., kleń 20 cm., pstrąg 20 cm., świnka 20 cm., cyrta 20 cm., lin 13 cm., płoń 13 cm., czerwonka 13 cm., okuń 13 cm., rak 10 cm.

(mierzonych od przodu głowy do końca pletwy ogonowej).

4. Dzierżawcy nie wolno używać do połowu sieci i innych przyrządów rybołowczych, których oko w stanie mokrym od węzła do węzła wynosi mniej niż dwa i pół ($2\frac{1}{2}$) centymetra. Zakaz ten nie stosuje się do rozmiaru oczek matni, które w przedniej swej części może posiadać oczka nie mniejsze, niż 20 mm., a na dnie (w kutlu) nie mniejsze niż 9mm. Gdyby do sieci trafiły ryby poniżej oznaczonych miar minimalnych, należy je natychmiast z należytą ostrożnością wpuścić do wody, gdyby zaś oddzielenie ich od innych ryb nastręczało trudności, lub gdyby ilość ryb niemiarowych dosięgała 10% ogólnego połowu — ma być wpuszczona do wody cała zawartość sieci.

5. Każda sieć nieprzepisowa zostanie skonfiskowana, a ryby taką siecią złowione — zostaną sprzedane na rzecz Skarbu Państwa.

6. Na przepustach jazów i szluz nie wolno zawieszać przyrządów do samołowu ryb.

7. Przyrządy rybackie, zastawiane do połowu w nieobecności rybaka, winny być zaopatrzone znakiem zgłoszonym poprzednio w Starostwie.

8. Zabrania się używania przy połowach bodorów i ości.

9. Zabrania się połowu w miejscach (i czasie) oznaczonym przez Wojewodę, jako tarliska ochronne.

10. Na wyjątki do stosowania się do powyższych postanowień może z bardzo ważnych powodów dozwolić Urząd Wojewódzki.

Uwaga: Stosownie do warunków miejscowych, niektóre powyższe ograniczenia mogą być skreślone, zmienione lub uzupełnione.

ZASIŁKI NA ZARYBIANIE LINEM.

Towarzystwo Rybackie w Warszawie na okres bieżący postanowiło przeznaczyć zł. 400 (czterysta) na cele zarybienia wód linem i będzie wypłacało po jednym złotym od każdego kg. wpuszczonego zarybku tym osobom, które wylegitymują się z dokonanego zarybienia.

Na razie pomoc ta obejmować będzie 400 kg. narybku.

KURSY RYBACKIE.

Z przyczyn niezależnych od Zarządu Towarzystwa zapowiedziane w Nr. 1, 2 i 3 „Wiadomości Rybackich", kursy rybackie nie mogły się odbyć w oznaczonym terminie, o czem Zarząd powiadomił swych członków. Termin otwarcia kursów zostanie przez Zarząd ogłoszony w swoim czasie w „Wiadomościach Rybackich".

Ilość rybołówstw i rybaków w b. z. rosyjskim.

Starostwo Wągrowskie.

Obszar terenów rybnych około 100 klm., rybaków w powiecie 24.

Starostwo Włodawskie.

Dane z gmin: Ostrów - Siedlecki, jezioro 100 ha, rybaków 10; Włodawa — 150 ha, rybaków 1; Sobibór— 240 ha, rybaków niema; Wola Wereszczyńska — 550 ha, rybaków 4; Uścimów — 750, ryb. 7; Hańsk — 32, ryb. 1; Turno — 841, ryb. 12.

Starostwo Włoszczowskie.

Obszar terenów rybnych w starostwie wynosi około 1000 ha, ilość rybaków około 100 osób.

Starostwo Wołkowyskie.

Gm. Jałowska: obszar jezior wynosi 40 ha, rybaków zawod. 6; gm. Pieski: obszar 30 ha, rybak 1; gm. Roś: rzeka Roś na przestrzeni 12 klm., gospodarstwo stawowe zajmuje obszar około 190 ha, rybaków 11; gm. Zelwa: rzeka Zelwianka około 16 klm., rybaków 4.

Starostwo Zdołbunowskie.

Na terenie m. Zdołbunowa znajdują się jeziora o obszarze 104 ha, w gm. Sijańce znajduje się 18 rybaków, rzeka Horyń przepływa na przestrzeni 20 klm.

——:o:——

ZAPISKI.

Z Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

KOMUNIKAT.

RYBOŁÓWSTWO MORSKIE W LISTOPADZIE 1926 ROKU.

W listopadzie r. 1926 złowiono na polskiem wybrzeżu morskiem około 92.300 kg. ryb. ogólnej wartości 98.900 zł. w szczególności: szprotów 2.950 kg. (1 kg. — 0.50 zł.), fląder 70.500 kg. (1 kg. — 1 zł.), rombus-płastug 1.100 kg. (1 kg. — 1.20 zł.), śledzi 990 kg. (1 kg. — 0.60 zł.), łososi 130 kg. (1 kg. — 8 zł.), mielnicy troci 200 kg. (1 kg. — 4 zł.), węgorzy 2.340 kg. (1 kg. — 2.50 zł.), pomuchli 10.200 kg. (1 kg. — 1 zł.), brzon - sieji 590 kg. (1 kg. 2 zł.), szczupaków 1.200 kg. (1 kg. — 3 zł.), kwap 250 kg. (1 kg. — 1.10 zł.), okoni 830 kg. (1 kg. — 1.20 zł.), płotek 1.080 kg. (1 kg. — 1 zł.).

W listopadzie przez 7 dni burzliwych nie uprawiano rybołówstwa. Naogół połowy były bardzo małe. Śledzi nie było prawie zupełnie. Szproty pojawiły się na początku miesiąca około brzegów na Wielkiem Morzu, w kolicy Dąbka - W. Wsi. Łowiono je w niewody, lecz w małej ilości, zaledwie dla domowego użytku rybaków. Drobne ilości szprotów łowiono również sieciami około Jastarni. Dosyć dobre połowy płastug mieli rybacy poławiający na Bałtyku niewodami ciągniętemi przez kutry. Najwięcej było ryby około Rożywia i Chłapowa. Jeden kuter z Helu złowił w ciągu dnia około 1.500 kg. fląder rozmaitego gatunku. W roku bieżącym wszystkie złowione płastugi wyróżniały się

większemi wymiarami. Ilość złowionych pomuchli zmalała w porównaniu z poprzednim miesiącem. Połowy sieji były nadzwyczaj małe i trwały zaledwe 8 do 10 dni. W związku z nadzorem policyjnym nad rybołówstwem do połowu węgorzy używano w Zatoce Puckiej bodorów tylko z jednym zębem. Zauważyć należy, że połów węgorzy, dawniej rozwinięty znacznie, stopniowo maleje. Wzatoce gdańskiej pojawiła się znaczna ilość fok, wyrządzając w okolicach Orłowa i Kolibek znaczne szkody w zapuszczonych w morzu sieciach. Przypuszczalnie winny w zatoce znajdować się również i szproty, za któremi foki ciągną. Przypuszczenie to potwierdzałyby wypadki złowienia szprotów w niewody o zupełnie rzadkich oczkach.

Nie mając materjału, wędzarnie nie pracowały. Jedynie w Pucku przerabiano sprowadzone z Niemiec surowe szproty.

RYBOŁÓWSTWO MORSKIE W GRUDNIU 1926 ROKU.

W grudniu 1926 r. połowiono około 85.500 kg. ryb ogólnej wartości około 149.500 zł., w szczególności szprotów 36.000 kg. (1 kg. 0.50 zł.), fląder 4.150 kg. (1 kg. 1 zł.), płastug 400 kg. (1 kg. 1.20 zł.), śledzi 11.800 kg. (1 kg. 0.80 zł.), łososi 15.300 kg. (1 kg. 6 zł.), mielnicy i troci 440 kg. (1 kg. 3 zł.), węgorzy 2.810 kg. (1 kg. 2.50 zł.), pomuchli 11.300 kg. (1 kg. 1 zł.), szczupaków 1.150 kg. (1 kg. 3 zł.), okoni 230 kg. (1 kg. 1.40 zł.), płotek 1.780 kg. (1 kg. 1.20 zł.). Połów łososi był dobry. Zauważyć należy, że zdarzyło się, iż z 400 haczków łososiowych takli zdjęto 37 sztuk łososi o wadze łącznej 330 kg. Z wyników połowów korzystała jednakże niewielka ilość i tylko dobrze uzbrojonych rybaków z Helu (narzędzia rybackie i dobre kutry motorowe). W bieżącym sezonie takle bywają wystawione daleko bliżej, aniżeli w ubiegłych latach. Pierwsze ich rzędy sięgają już latarni w Borze, gdy poprzednio napotkać je można było dopiero w pobliżu latarni w Rozywie, drobny łosoś, t. zw. mielnica, pokazał się nawet w zatoce. Poławiane łososie są rozmaitej wagi od 3 kg. do 20 kg., a nieraz i więcej. Z powodu wcale dobrego połowu łososia cena łososia spadła. Cały połów tej ryby wysyłają rybacy do Gdańska. Połowy innych gatunków ryb były nieznaczne. Nadzieje na połów szprotów zawiodły. Ryba ta pojawiała się i zaraz znikała. Pozostaje to w związku ze zmianą pogody. W okolicy Chałapowa i Kuźnicy poławiano pomuchle, jak zwykle, sieciami zastawnemi. Z powodu braku ryby wędzarnie prawie nie pracowały. Na Hel przybyło 7 statków z Danji z żywemi wątłuszami. Ogólny ładunek wynosił 45.500 kg. Cały ładunek sprzedano w Gdańsku po cenie 40 — 60 gr. za 1 kg.

Silne burze zerwały i zniszczyły znaczną ilość sieci, powodując wielkie straty. I tak w Chłapowie i Wielkiej Wsi burza zniszczyła 260 sieci flądrowych o wartości 5.000 zł., w Kuźnicy 4 sieci wartości 80 zł., w Gdyni 9 sieci śledziowych wartości 900 zł.

RYBOŁÓWSTWO MORSKIE W STYCZNIU 1927 ROKU.

W styczniu 1927 r. złowiono na polskiem morzu około 67.600 kg. ryb, ogólnej wartości około 106.250 zł.,

w czem: szprotów 17.000 kg. (1 kg. — 0.50 zł.), fląder 2.900 kg. (1 kg. — 1 zł.), śledzi 10.150 kg. (1 kg. — 1.10 zł.), łososi 6.725 kg. (1 kg. — 7. zł.), mielnic i troci 1.220 kg. (1 kg. — 3 zł.), węgorzy 4.635 kg. (1 kg. — 2.50 zł.), pomuchli 17.370 kg. (1 kg. — 0.90 zł.), szczupaków 800 kg. (1 kg. — 3 zł.), okoni 120 kg. (1 kg. — 1 zł.), płotek 6.290 kg. (1 kg. — 0.50 zł.), i kurhanów 290 kg. (1 kg. — 0.10 zł.).

Połowy ryb w styczniu nawet w porównaniu z grudniem 1926 r., co do zdobyczy bardzo ubogim, zmniejszyły się o 50%. Jedynie połów pomuchli i węgorzy był cokolwiek lepszy. W porcie puckim, przy statkach marynarki wojennej, złowiono pod lodem większe ilości płotek. Rybę ściągnęło tu zapewne pożywienie, wyrzucane do wody ze statków. Połowy szprotów przerzucały się stale ze względu na zmienne ukazywanie się tej ryby i trwały zwykle jeden lub dwa dni; nie były nigdy duże i lepsze przy temperaturze spadającej niżej zera. Połów łososi taklami uprawiało w styczniu 17 kutrow z Helu. Wyniki połowów były gorsze, aniżeli w grudniu. Przeszkodą w połowach były silne burze, uniemożliwiające wypłynięcie na morze w ciągu 11 dni. W drugiej połowie stycznia pokazał się na morzu drobny lód. W związku z nikłemi wynikami połowów położenie gospodarcze rybaków stale pogarsza się i rybacy zmuszeni są poszukiwać zajęcia w żegludze. Dalszym rezultatem nikłych połowów jest przywiezienie z Danji do Helu 13.000 kg. żywych pomuchli. Rybę sprzedano w Gdańsku. Wędzarnie pracowały po kilka dni w miesiącu, przerabiając przeważnie szproty i śledzie zagranicznego pochodzenia.

W dniu 5 stycznia r. b. utonęli na Wielkiem Morzu w pobliżu Wielkiej Wsi, w odległości ok. 300 m. od brzegu, rybacy z Wielkiej Wsi: Augustyn Deling, Teodor Piper i Paweł Hase,— czwarty rybak Wojciech Hase uratował się. Przyczyną nieszczęścia było wywrócenie łodzi przez falę przybrzeżną. Ogólne straty rybaków w narzędziach wynoszą w styczniu około 2.000 złotych.

HANDEL RYBAMI.

Handlujący rybami w halach przy ul. Koszykowej w Warszawie zwrócili się do wydziału zdrowia magistratu z podaniem, w którem zaznaczają, że handel rybami odbywa się obecnie we wszystkich sklepach kolonjalnych, owocarniach, sklepach spożywczych i nabiałowych etc.. co naraża ich na wielkie straty, gdyż publiczność zaopatruje się właśnie w tych sklepach.

Jednocześnie zwracają uwagę, że sklepy te sprzedają również artykuły spożywcze i nie mogą przestrzegać należnej czystości, niezbędnej przy handlu rybami, gdyż te stanowią dla nich artykuł dodatkowy.

Przepisy jednak pozwalają sprzedawać ryby na targowiskach, bądź też w odpowiednio urządzonych sklepach z rybami, przytem nie wzbraniają, aby w sklepach tych odbywał się handel innemi produktami spożywczemi, jak ser; masło, owoce i t. p. Należy tylko przechowywać je oddzielnie w taki sposób, aby produkty nie mogły się stykać z rybami i ulegać z tego powodu zanieczyszczeniu.

Wobec tego wydział zdrowia magistratu polecił lekarzom sanitarnym ściśle przestrzegać istniejących przepisów o handlu rybami we wszystkich miejscach, gdzie handel ten jest prowadzony.

Serdeczne Życzenia Świąteczne

Wesołego Alleluja!

składa Szanownym Czytelnikom

Redakcja.

Ceny ryb notowane na targu w Warszawie w dniach: 1, 4, 11, 14, 18 i 23 III. 1927 r. za 1 kg., podane przez Inspekcję Handlową Magistratu m. st. Warszawy.

10 marzec

Rodzaj ryby	1 Żywe	1 Śn.	4 Żywe	4 Śn.	11 Żywe	11 Śn.	14 Żywe	14 Śn.	18 Żywe	18 Śn.	23 Żywe	23 Śn.
Węgorze . .	—	4,50	—	4.50	—	4.50	—	4.50	—	—	—	—
Sandacze . .	—	3.—	—	3.—	—	3.50	—	3.50	—	3.50	—	3.80
Szczupaki . .	5.— 5.50	3.50 4.—	5.— 5.50	3 50 4.—	5.50	4.—	5.50	4.—	5.50 6	4.—	5.50 6.—	3.50 4.—
Leszcze . . .	—	4.—	—	4.—	—	4.—	—	4.—	—	4.—	—	4.—
Liny	—	5.—	—	5.—	—	5.—	—	5.—	—	—	—	—
Karasie . . .	6.—	4.—	6.—	4.—	6.—	4.—	6.—	4.—	6.—	4.—	6.—	4.—
Sumy . .	—	4.50	—	4.50	—	—	—	—	—	5.—	—	5.—
Okonie. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Płotki . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Drobne ryby .	—	1.50	—	1.50	—	1.50	—	1.50	—	2.—	—	2.—
Łososie . . .	—	8.—	—	8.—	—	8.—	—	8.—	—	8.—	—	8.—
Karpie . . .	4.50 4.80	3.50 3.80	4.50 4.80	3.50 3.80	4.50	3.50	4.50	3.50	4.50 4.80	3.50 3.80	4.50 4.80	3.50 3.80

Prenumerata wynosi rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5. Numer pojedyńczy gr. 60. Za przesyłkę dolicza się zł. 1 gr. 20.

Ogłoszenia: Za wiersz milim. lub. jego miejsce przed tekstem gr. 60; po tekście gr. 30 Małe za wyraz 20 gr; posady i prace poszukiwane po groszy 10 za wyraz.
Członkowie Tow. Rybackich i prenumeratorzy Wiadomości Rybackich korzystają z odpowiedniej zniżki.

Redaktor: *M. Kaczanowski* Wydawca: *Towarzystwo Rybackie w Warszawie.*

Druk: Salezjańskich Zakładów Graficznych w Warszawie ul. Lipowa 14. Tel. 82-65.